

IGNACY GOGOLEWSKI

ur. 1931; Ciechanów



Miejsce i czas wydarzeń	Otwock, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

Dzieciństwo w Otwocku

Ignacy Gogolewski, kłaniam się Państwu, lat już [mam], wstydzę się powiedzieć, ale to są dwie ósemki, urodzony 17 czerwca w Ciechanowie, a powiedziałem dwie ósemki, to znaczy w 1931 roku. A potem z Ciechanowa przyjechaliśmy z całą rodziną do Otwocka, małe miasto podwarszawskie, 25 kilometrów. Już w [19]36 roku przenieśliśmy się pod Warszawę, w [19]39 wybuchła wojna, ja byłem po pierwszej klasie podstawowej szkoły. Nauka była przerywana, ale potem przywrócili i kontynuowałem tę szkołę podstawową. Ale na wakacje to zabierano mnie, spędzałem na przykład w Klementowicach wakacje u gospodarzy i z chłopakami, tam żeśmy baraszkowali sobie, grali w piłkę i tak dalej.

W muzeum historycznym niedawno oglądałem Polskę i Warszawę lat 30-tych. Przyznam się, że czasami aż człowieka zatykało, jaka to bieda była. Skąd my zaczęliśmy gdzieś iść do jakiejś cywilizacji? A powiedziałbym, że już Ciechanów i okolice wiejskie Ciechanowa, no to jednak bardzo zapyziałe były. Jak przenieśliśmy się w rejon pod Warszawę, [to] przejazd przez Warszawę, niezapomniany [był] zupełnie przez Most Poniatowskiego. Więc dobrze, że zmieniliśmy. Siostra mojej matki w tymże podwarszawskim Otwocku miała już domek drewniany, ona była jakoś usytuowana i nas przygarnęła. A potem trzeba było szukać jakichś innych adresów. Jak w domu są trzy kobiety to zawsze w którymś momencie następuje iskrzenie. I trzeba było to iskrzenie przerwać, no i tak gdzieś tam Ignasia zabrali. Ale powiedziałbym, że szkołę z przyjemnością zacząłem, babunia mnie odprowadziła, niezapomniana bułka z szynką na śniadanie została po drodze zakupiona.

Teraz jak jeżdżę do tego Otwocka, to jest ruch jak na Marszałkowskiej, asfalty, a to było takie podwarszawskie uzdrowisko. Próbuje teraz zrekonstruować to i biedermeier, który Gałczyński tak nazwał oglądając te drewniane domy, też próbuje się... Ale okazuje się, zanim się zorientowaliśmy, że to jest pewien skarb architektoniczny, to parę domostw się spaliło. Po co się spaliło? Po to, żeby było

miejsce, żeby wybudować gmach nowoczesny z cegły. Jedno z tych sanatoriów udało się zatrzymać i tam idzie na całego renowacja, podobno ma być jakiś wspaniały dom dla letników.

Data i miejsce nagrania	2019-04-09, Warszawa
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"